

Dariusz GÓRA

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

ORCID: 0000-0001-7662-8812

**PODMIOTY ŁADU PUBLICZNEGO
I PROBLEM MANIPULACJI SEMANTYCZNYCH**

**ENTITIES OF PUBLIC ORDER AND THE PROBLEM OF
SEMANTIC MANIPULATION**

Abstract:

This paper proposes a typology of entities of public order, including international governance, and argues in favor of the central role of free human persons in the architecture of public life. Attention is drawn to the difference between a morally qualified person and an officially registered statistical unit. In the face of contemporary semantic manipulations resulting from the substitution of natural communities by nurturing institutions, the need for precise use of conceptual categories is pointed out. Selected alternative proposals for dealing with institutional gigantomania and civilizational overstimulation are discussed, and in the Polish case, two attempts to manipulate national heritage, reported from the ideological positions of modernist imitation, are exposed.

Keywords: Free human person, community, institution, nation, heritage.

Wstęp

Analizy życia społecznego, w tym stosunków międzynarodowych, zbyt często w powierzchowny sposób traktują kwestie definicyjne, by najszybciej jak to możliwe przechodzić do omawiania bieżącej dynamiki wydarzeń. Ta metodologiczna nieostrożność cechuje niestety wielu młodych badaczy, zmuszanych do obfitej i narastającej aktywności publikacyjnej. Stawiając pytania o ład międzynarodowy publikacje takie skupiają się na technicznych kwestiach tego, co się wydarzyło i w jaki sposób, w bonusie dodając ewentualne uwagi na temat tego, co stać się powinno oraz w jaki sposób. Poruszając się w granicach określonych systemów, publikacje ignorują determinizmy wynikające z natury systemów, unikając jak ognia kontrowersyjnych rozważań na temat fundamentalnych racji, dla których systemy funkcjonują w taki, a nie inny sposób.

W niniejszym tekście występuję z pozycji filozofa polityki, który tak długo powstrzymuje się przed włączaniem w techniczne dyskusje o tym, co, jak, gdzie i kiedy, dopóki nie odpowie sobie na zasadnicze pytanie: dlaczego w ogóle? W imię jakich racji? A zatem podejmując refleksję nad współczesnym ładem międzynarodowym, kierować się będę nie tyle troską o bieżący sposób jego funkcjonowania czy życzeniem dorywczych usprawnień, ale przyświecać mi będzie fundamentalne pytanie o to, co właściwie tworzy ład publiczny, w tym międzynarodowy i w imię jakich racji powinno się lub nie powinno go chronić.

Podmioty ładu publicznego – typologia

Odpowiadając na tytułowy problemat podmiotów ładu publicznego można stwierdzić, że w ramach uniwersum symbolicznego cywilizacji europejskiej¹, rozwiniętego w jej klasycznym okresie (Mazurkiewicz 2001), podmioty te dają się sprowadzić do trzech i tylko trzech kategorii. Są nimi:

- człowiek (istota ludzka),
- wspólnota ludzka,
- instytucja międzyludzka.

Zestaw ten nosi cechy typologii, a więc podziału: istotnego (złożonego wyłącznie ze zbiorów wypełnionych treścią), kompletnego (tj. obejmującego wszelkie możliwe przypadki i sytuacje) oraz rozłącznego (zakresy wyróżnionych kategorii nie zachodzą na siebie).

Pierwsze dwie wyróżnione tu kategorie odnoszą się do bytów realnie istniejących w świecie, naturalnych w tym sensie, że funkcjonują niezależnie od opinii lub ingerencji badaczy interpretujących świat zastany, świat zewnętrzny wobec ich umysłów. Trzecia z wyróżnionych kategorii, instytucja międzyludzka, to z kolei podmiot intencjonalny, tworzony w umysłach ludzkich i narzucany światu zewnętrznemu na drodze interpretacji. Przykładem może być okoliczność prowadzenia wspólnego gospodarstwa domowego przez dwoje ludzi, która w ramach określonego systemu zwyczajowego i/lub porządku prawnego przyjmuje status instytucji małżeństwa. Podobnie intencjonalny charakter zachowują wszelkie instytucje państwowe oraz inne uzgodnienia międzyludzkie składające się na ład międzynarodowy.

¹ Dlaczego od początku informuję o kulturowej lokalizacji rozważań, nie odwołując się do „uniwersalnych” i „ogólnoludzkich” kategorii pojęciowych – o tym w dalszej części wywodu.

W okresie chrześcijańskiego średniowiecza część instytucji publicznych zaliczono do kategorii „osób prawnych”. Ta intencjonalna procedura pozwoliła podnieść rzeczzone instytucje do rangi podmiotów, którym przysługują uprawnienia na miarę osób ludzkich, czyli realnie istniejących podmiotów fizycznych. Pierwszą z tych instytucji był Kościół, drugim państwo.

W ramach omawianego kręgu cywilizacyjnego racją nadrzędną ładu publicznego, w tym międzynarodowego, pozostawał człowiek. Elementy zaliczane do pozostałych kategorii – wspólnot ludzkich i instytucji międzyludzkich – traktowano jako *narzędzia* służące dobrostanowi materialnemu i doskonaleniu moralnemu człowieka.

Warto w tym miejscu doprecyzować, że pojęcie „człowieka” w klasycznej cywilizacji europejskiej nie jest równoważne z dowolną, statystyczną jednostką gatunku *homo sapiens*. Pojęcie to ma charakter jakościowy, a jego optymalną reprezentację tworzy obywatel starogreckiego państwa-miasta, *polis*. Obywatel *polis* to jedna z kategorii istot ludzkich, obok niewolników oraz metojków, czyli cudzoziemców na prawach pobytu czasowego. W odróżnieniu od niewolników (jako kategorii raczej zawinionej i przejściowej aniżeli dożywotnio przypisanej) obywatel jest osobą materialnie niezależną, zdolną do utrzymania rodziny (gospodarstwa domowego), aktywną publicznie oraz moralnie wiarygodną. W odróżnieniu zaś od osób na prawach pobytu czasowego obywatel to taki mieszkaniec *polis*, którego cechuje polityczna lojalność względem własnej ojczyzny.

Tymczasem w świecie współczesnym za obywatela uchodzi każda statystyczna jednostka ludzka, o ile tylko legitymuje się odpowiednim dokumentem legalizacyjnym. Można powiedzieć, że współcześnie bardziej liczy się zapis o człowieku figurujący w rejestrach państwowego urzędu aniżeli żywy człowiek, którego zapis ten ma reprezentować. Warto dobitnie podkreślić tę różnicę i pomyśleć o nieodległej przyszłości, kiedy inżynieria genetyczna umożliwi wykreowanie dowolnie licznego tłumu wyborców gwarantujących głosy poparcia amoralnym liderom politycznym. Bo czyż nie na tym polega nowożytność polityki, że prymat etyki zastąpiono prymatem skuteczności (Machiavelli 2023)? Już teraz o tak amoralne cele można podejrzewać najsilniejsze gospodarczo państwo europejskie, stosujące agresywną politykę migracyjną dobrą dla niego samego, ale rujnącą ład społeczny pozostałych państw Unii Europejskiej.

Przykładu naturalnych wspólnot ludzkich dostarczają: rodzina, szerszy ród (klan) oraz naród jako wspólnota wartości przekraczająca więzi biologiczne.

I tu należy postawić kropkę, ponieważ „ludzkość” to już kategoria wyobrażona, odmiennego typu element intencjonalny, podobnie jak „uniwersalne wartości ogólnoludzkie”, które zawsze pozostają systemem wartości określonego kręgu cywilizacyjnego, by następnie – drogą kolonizacji lub hegemonii kulturowej – ekspandować na obszar całego globu ziemskiego. Podobnie dzieje się z wszelkimi innymi wielkimi hasłami, „sprawami” i ideologiami, obowiązującymi i mobilizującymi zawsze tylko kogoś, jakiś realnie istniejący zbiór umysłów ludzkich (tab. 1). Pozbawione zasilania wolą umysłów te wyobrażone podmioty przestają istnieć, jak stało się to z państwem austro-węgierskim w 1918 r.

Tabela 1. Podmioty ładu publicznego w klasycznej cywilizacji europejskiej

Kategoria	Podmiot		
	człowiek	wspólnota	instytucja
Przykład(y)	wolny obywatel	rodzina, ród naród	państwo i inne „osoby prawne”
Status ontyczny	naturalny (fizyczny)	naturalny (fizyczny)	intencjonalny (wyobrażony)
Status legalny	<u>podmiot</u> (racja nadrzędna) ładu	narzędzie	narzędzie

Źródło: opracowanie własne.

Element typologii: naród

Łamy „Przeglądu Geopolitycznego” dostarczają obfitych refleksji eksperckich na temat narodu i jego rozmaitych definicji (ostatnio: Wilczyński 2023). Do tych interesujących zasobów pozwolę sobie dodać dwa uzupełnienia. Pierwsze, na które zwraca uwagę francuski filozof polityki Pierre Manent. Przypomina on o okolicznościach narodzin koncepcji narodu, które dokonało się w ramach kultury chrześcijańskiej Europy okresu średniowiecza. Francuski autor konfrontuje czytelnika z barbarzyństwem, jakie przynosi ze sobą współczesne odrzucenie kategorii narodu oraz pokładanie całej nadziei w wyjąłowionych z treści hasłach „demokracji” oraz „opiekuńczości” państwa (Manent 2008, s. 51–75). Druga uwaga z mojej strony dotyczy wizerunku najważniejszego myśliciela politycznego, jaki w naszym kraju kojarzony jest z pojęciem narodu, Romana Dmowskiego (1864–1939). Liczne opracowania popularnonaukowe przyczyniły się do spłylenia i zwulgaryzowania tej

postaci, pomijając dogłębną przemianę ideowo-moralną, jaka dokonała się na przestrzeni jego życia. Wulgarnym, czy wręcz propagandowo zafałszowanym elementem takich popularyzatorskich narracji jest utożsamianie stanowiska Dmowskiego z hasłami radykałów z lat 30. XX w., zrewoltowanych przeciw zbytnej spolegliwości ich podeszłego już wówczas w latach mistrza i artykułujących hasła jawnie rasistowskie, agresywne i anomiczne².

Stanowisko własne polskiego klasyka myśli narodowej, sformułowane w dojrzałym okresie jego refleksji politycznej wyraża następujący cytat: „*Naród w sensie moralnym, oznaczającym żywioły świadome łączących je węzłów i wypływających stąd obowiązków, tym lepiej prowadzi swe państwo, im jest liczniejszy w stosunku do ogółu ludności państwa, im jest bardziej zwarty moralnie, wreszcie im lepiej jest zorganizowany*” (Dmowski 1927, s. 25). Odnotujmy definicję „narodu” w kategoriach jednoznacznie moralnych, a nie, jak można by się spodziewać, etnicznych/plemiennych/rasowych. Odnotujmy, po drugie, odróżnienie kategorii „narodu” od „ogółu ludności państwa”. Te dwie kategorie pozwalają wyrazić się graficznie jako dwa zbiory elementów, węższy zawarty w szerszym.

Nie sposób jednak zaprzeczyć, że wszędzie tam, gdzie wpływy rasistowskich determinizmów kształtowały stosunki społeczne, obszary te były po inżyniersku plantowane według klucza plemiennie-etnicznego (Madajczyk 2012). Polacy są „pierwszym narodem ukaranym” (Iwanow 1991) za to, że ich przedrozbiorowa Rzeczpospolita jako wspólnota kultury wyrosła ponad plemienne podziały etniczne. Prosta ilustracja tej tezy: gdybyśmy dzisiaj, przebywając na obczyźnie zapisali nasze dzieci do szkoły *polskiej*, to efektem tego stałyby się niewątpliwy przyrost ich wiedzy w zakresie polskiej literatury i historii, czyli treści o charakterze *kulturowym*. Gdybyśmy natomiast oczekiwali przyrostu ich wiedzy w zakresie słowiańskiej *etniczności*, to zapewne długo musielibyśmy szukać jakiegoś stowarzyszenia etnograficznego i najpewniej trafilibyśmy na inicjatywę rosyjską, która naszym dzieciom wpoiłaby obraz Polaków jako zdrajców etnicznej Słowiańszczyzny. Gdyż istotnie, Polacy to taki naród, który od setek lat dokonuje nieustającego *wyboru* kulturowej jedności z Europą oraz konsekwentnego *odrzućenia* konkurencyjnej, etnicznej oferty *rusckiego mira*.

² Studia nad anomią, czyli brakiem ładu społecznego, rozwinęły się dzięki badaniom francuskiego socjologia Emile’a Durkheima. Już pod koniec XIX w. badacz ten wykazał związek między jakością i intensywnością więzi społecznych a skalą destrukcyjnych zachowań indywidualnych, takich jak samobójstwo (Durkheim 2006).

Ważne przetasowania dokonują się natomiast wówczas, gdy nowoczesna inżynieria społeczna redefiniuje status jednostki ludzkiej w życiu publicznym, skazuje na regres *wspólnotowe* więzi ludzkie, a w ich miejsce promuje sztucznie wykreowane oraz ściśle nadzorowane *instytucje*. Człowiek traci wówczas status podmiotu ładu publicznego (tab. 2). Staje się narzędziem w rękach systemu. Bywa nawet tak, że instytucjonalny zarządca ustanawia w drodze dekretu jakiś podmiot instytucjonalny, który opatruje mylącą nazwą „narodu” – przykładem „naród socjalistyczny” (Stalin 1949, s. 7–8), instytucja dobrze znana w naszej części świata. Czym jest taki podmiot i jak go rozumieć – o to należy pytać właściwej władzy instytucjonalnej, być na czasie z oficjalnymi komunikatami, w przypadku państwa Stalina ogłaszanych w periodyku noszącym jakże trafny tytuł „Prawdy” – w którym znaleźć można aktualnie obowiązującą wersję prawdy o człowieku i świecie.

Tabela 2. Podmioty ładu publicznego w warunkach współczesności

Kategoria	Podmiot		
	człowiek	wspólnota	instytucja
Przykład(y)	wolny obywatel zalegalizowana jednostka ludzka	rodzina, ród naród	państwo i inne instytucje legalizacyjne
Status legalny	narzędzie	---	<u>podmiot</u> (racja nadrzędna) ładu

Źródło: opracowanie własne.

Czytelnik mógłby pomyśleć, że to zamknięta przeszłość. Zjrzyjmy zatem do wybranych publikacji z ostatnich lat. Oto w *Leksykonie pojęć politycznych*, opracowanym na potrzeby polskiego rynku akademickiego, pośród definicji uporządkowanych alfabetycznie miejsce pomiędzy literami „M” i „O” jest puste. Zabrakło haseł na literę „N” (Karwat, Ziółkowski 2013, s. 10). Standardowo można by oczekiwać w tym miejscu haseł takich jak: „naród”, „narodowość” czy „nacjonalizm”. Redaktorzy temu nie udzielają odpowiedzi na pytanie, czy motywem ich postępowania było kreowanie świata wyobrazonego, ekstrapolującego ich subiektywne stanowisko światopoglądowe, czy może przeciwnie, realistyczny ogląd świata otaczającego, z którego zniknęły już być może zjawiska tak anachroniczne jak naród czy nacjonalizm. Wątpliwości tego typu nie pozostawia natomiast francuska, pięcioletnia *Historia filozofii politycznej* (Renault, 1999), której czwarty tom, poświęcony m.in. doktrynie nacjonalizmu, nie przynosi ani jednej wzmianki, ani drobnego choćby przypisu na temat najwybitniejszego w skali światowej klasyka

myśli nacjonalistycznej, jakim był i pozostaje Francuz, Charles Maurras (1868–1952). W przypadku autora tej miary co redaktor pięciotomowego dzieła naukowego, a przy tym inicjator (odrzuconej na szczęście) reformy programu nauczania filozofii we francuskich liceach, nie może być mowy o niedopatrzeniu. To jest wyraźny zabieg manipulacyjny.

Czymże jest ów naród, który zdaje się niektórym podnosić ciśnienie, a innych skłaniać do trwożliwego szeptu? W bardzo skrótowy sposób wypada odnieść to zjawisko zarówno do wektora przeszłości, jak i do wektora przyszłości. Naród to rezerwuar wspólnotowego doświadczenia świata, źródło psychologicznej stabilności i moralnego zakorzenienia jednostki. Jednocześnie naród to nie dopust, nie fatum. Bywa, że niektórzy zmieniają przynależność narodową tak długo, aż znajdują wreszcie tę właściwą wspólnotę, ten zestaw wartości, w którego ramach ich jednostkowa świadomość może rozkwitnąć ku własnej, niepowtarzalnej przyszłości.

Naród a ogół ludności państwa

Powróćmy do rozróżnienia podkreślonego wyżej w cytacie z Dmowskiego – pomiędzy narodem a ogółem ludności państwa. Rozwijając tę myśl można wyróżnić nie tyle dwa koncentryczne zbiory elementów, co raczej wiele zbiorów tożsamości jednostkowych, o mniejszej lub większej intensywności nasycenia. W kontekście polskim omówię ich pięć: 1) autochtonów, 2) „p.o. Polaków”, 3) „pasażerów na gapę”, 4) aktywnych kontestatorów oraz 5) niezdecydowanych.

Nasz region świata padał ofiarą licznych eksperymentów inżynierii społecznej, których szczególnie dotkliwym wyrazem w XX w. stała się zmiana przebiegu granic państwowych. Człowiek mieszkający w takich miejscach jak Wilno, Brześć czy Lwów w ciągu kilkudziesięciu lat swojego życia stawał się obiektem odgórnie narzucanych zmian przynależności państwowej oraz statusu publicznego, a wydawane mu dokumenty legalizacyjne wyrażano w kilku językach (oraz alfabetach). Prawa autochtonów, nazywanych również ludnością rdenną, regulują dziś prawodawstwa krajowe oraz akty prawa międzynarodowego; społeczna świadomość problemu w skali międzynarodowej wykazuje tendencję wzrostową, niemniej, odwołując się do dawnego podziału na trzy ideologiczne „światy”, nie ulega wątpliwości, że refleksja w tym zakresie promuje doświadczenia Pierwszego i Trzeciego Świata, z ewidentną deprecjacją naszej części globu, do niedawna nazywanej Drugim Światem (*Deklaracja ONZ*, 2007).

Kiedy po II wojnie światowej generalissimus Stalin budował blok komunistyczny we wschodniej części kontynentu europejskiego, do zarządzania państwami satelickimi wydelegował specjalnie przeszkolonych agentów (Zasieczny 2016), których polska ulica dowcipnie przezwiała „pełniącymi obowiązki Polaka”. Odwilż polityczna 1956 roku, poza odejściem od metod siłowych w zarządzaniu życiem publicznym, wiązała się również z wycofaniem najbardziej znienawidzonych „p.o. Polaków” z eksponowanych stanowisk w państwie. W 1968 r. część z nich naznaczono piętnem etnicznym i przymuszono do emigracji pod pretekstem sprzyjania obcym interesom, przy czym nie chodziło bynajmniej o interesy Kraju Rad. Tego błędu nie powtórzono w 1989 r. Zmianę ustrojową zaprojektowano (po stronie oddających władzę) w taki sposób, żeby włos z głowy nie spadł tym „pełniącym obowiązki”, którzy na dobre zadomowili się nad Wisłą i tu pragnęli spędzić resztę swoich dni. Do *Preambuły* konstytucji z 1997 r. wprowadzono zapis zrównujący kategorię ogółu ludności państwa z kategorią narodu.

W każdym kraju mieszkają osoby na prawach czasowego obywatelstwa. Wszędzie też znaleźć można ludzi wybierających miejsce pobytu z przyczyn czysto utylitarnych, np. socjalnych czy podatkowych, którzy nie zdradzają szczególnego przywiązania do zasad i wartości definiujących kulturę kraju goszczącego. Ten punkt nie powinien wzbudzać moralnego niepokoju. Ważne jest jednak podkreślenie, że w państwach gospodarczo rozwiniętych, do których od niedawna należy Polska, procent takich „pasażerów na gapę” (ang. *free riders*) liczony jest w milionach i stale rośnie.

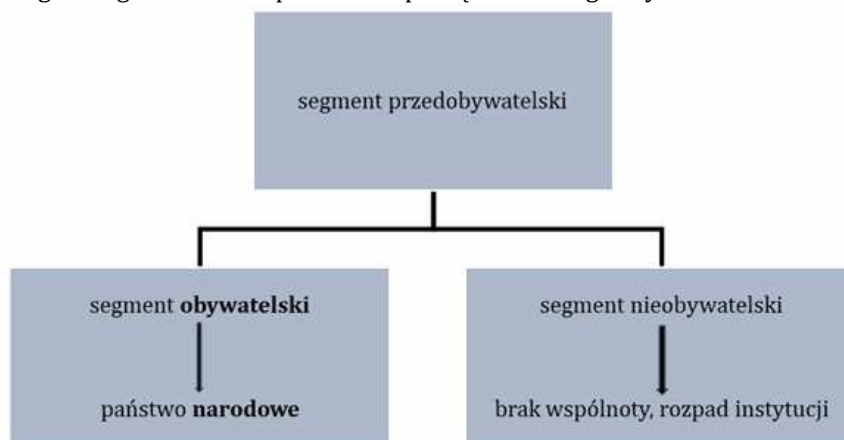
Ciekawe wyniki przynosi raport opublikowany przez Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk. Zadając respondentom pytanie o ich identyfikację z własną ojczyzną redaktorzy raportu wyróżnili grupę, którą nazwali ludźmi „zawstydzonymi Polską”. Są to osoby aktywnie kontestujące własne miejsce na ziemi, marzące o tym, by ich kraj upodobnił się do wzorców zewnętrznych, a zarazem nie wierzące w to, by taki scenariusz ziścił się w przewidywalnej przyszłości. 14% badanej populacji zidentyfikowanej jako „zawstydzeni Polską” to wynik niebagatelny, można wręcz powiedzieć, że zatrwająający (Marchlewska i in. 2023, s. 9-10).

Ostatnia grupa z wymienionych – niezdecydowani – to z kolei kategoria dobrze znana statystykom i badaczom ruchów społecznych. Powołując się na wyniki wspomnianego raportu PAN odnotujmy jednak,

że niezdecydowanych w sprawie własnej polskości (*sic!*) pozostaje dziś kolejne 28% badanych mieszkańców „tego kraju”³.

Wyróżnione tu pięć kategorii osób cieszy się statusem zalegalizowanego obywatelstwa. Tworzą one swoistą alternatywę wobec obywateli podejmujących trud świadomej budowy wspólnoty narodowej. Aby rzecz uporządkować według klucza strategicznego, należałoby wyróżnić jeszcze jedną grupę, reprezentującą świadomość, nazwijmy ją, przedobywatelską. Segment przedobywatelski obejmowałaby przede wszystkim ludzi młodych, dojrzewających obywatelsko, którzy dopiero uczą się wspólnoty narodowej. Naród jako wspólnota potrzebny jest człowiekowi właśnie dlatego, że jednostka ludzka sama z siebie nie byłaby w stanie pozyskać takiego bogactwa doświadczeń, praktyki i mądrości społecznej, jakie zapewnić jej może dopiero środowisko wspólnotowe. To nie są sprawy wrodzone, lecz nabyte, a skoro tak, to stopień tego nabycia, motywacja i tempo przyswajania dziedzictwa różni poszczególne jednostki ludzkie między sobą. Jednostki pozostające na poziomie przedobywatelskim mogą ewoluować w dwóch kierunkach: obywatelskim bądź nieobywatelskim, innymi słowy: pogłębiającym zaangażowanie we wspólnotę narodową albo niezgodnym z takim zaangażowaniem.

Ryc. 1. Kategoria ogółu ludności państwa w porządku strategicznym



Źródło: opracowanie własne.

³ Zastępowanie nazwy własnego państwa wyrażeniem „ten kraj” pojawiło się w języku polskim jako kalka z anglosaskiej kultury politycznej, gdzie nie wywołuje negatywnych konotacji. W Polsce jednak zostało podchwycone przez blogosferę i skojarzone jest z ojkofobicznym stosunkiem do własnej ojczyzny. W mianowniku spotyka się zapis łączny wyrażenia: „tenkraj”, wzmacniający ironię cytatu.

Wydaje się, iż tylko segment obywatelski (wyróżniony w ramach szerszej kategorii „ogółu ludności państwa”), tj. naród, złożony z dojrzałych i świadomych obywateli, ma szansę zbudować atrakcyjne w skali międzynarodowej państwo narodowe. Jeśli jednak skala osób niezintegrowanych, których nazywam tu segmentem nieobywatelskim, przeważa liczbę obywateli świadomych wspólnego celu, sama tylko instytucjonalna proteza państwa pozbawiona więzi wspólnotowych nie uchroni jej przed rozpadem i degradacją, rozbiorami dokonanymi rękami agresywnych sąsiadów albo całkowitym zniknięciem z kart historii, jak stało się to udziałem Jaćwingów lub Słowian połabskich (ryc. 1).

Manipulacje semantyczne

Czasy współczesne stały się areną manipulacji semantycznych na masową skalę. Nagromadzenie tych procesów upoważnia do posługiwania się pojęciami „wojen informacyjnych” oraz „wojen kulturowych”. Ogólny trend prowadzi do dekompozycji oryginalnego podmiotu ładu publicznego, jakimi są wolne osoby ludzkie i desygnowania ich kolektywnymi, ujednocającymi i anonimizującymi nazwami typu: społeczeństwo, klienci, konsumenci. Z kolei podmioty zarządzające przestrzenią publiczną lubią skrywać się za fasadą sympatycznie kojarzących się, nawiązujących do idei wspólnoty kategorii takich jak: federacje, regiony, autonomie.

Jedyna od zakończenia II wojny światowej globalna organizacja międzynarodowa, jaką jest Organizacja Narodów Zjednoczonych, w swojej nazwie zawiera mylące wskazanie na „narody”, podczas gdy członkostwo w organizacji zastrzeżone jest podmiotom państwowym. Tę zawinioną dwuznaczność wytknął organizacji sam papież Jan Paweł II podczas przemówienia na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ (Jan Paweł II 1995, nr 14).

Współczesne państwa określane są mianem „narodowych”; w językach obcych korelacja obydwu elementów podkreślana jest jeszcze silniej, kiedy mowa o *Etat-nation* w języku francuskim albo o *nation-state* w języku angielskim. Sugerowane w owych nazwach utożsamienie dwóch elementów niezwykle rzadko znajduje odzwierciedlenie w świecie realnym. Za państwa rzeczywiście jednonarodowe uchodzą Japonia czy Islandia. Przeważająca większość istniejących podmiotów państwowych zarządza jednak obszarami wielu kultur i narodowości. W ich przypadku do statusu „narodu państwowego” pretenduje pojedyncza, przeważnie dominująca liczbowo, grupa narodowościowa. Zamiast

zatem o „państwie narodowym” warto by raczej mówić o *etnokracji*, czyli rządach dominującej grupy etnicznej w ramach wielonarodowościowej społeczności obywateli⁴. Popularyzatorka pojęcia etnokracji, litewska Polka, scharakteryzowała nim przypadek państwa litewskiego, którego władze zachowują się tak, jakby zarządzały terytorium jednolitym narodowościowo (Jundo-Kaliszewska 2019).

Institucje państw „narodowych” organizują wokół siebie szereg inicjatyw sugerujących pokrewieństwo z podmiotami naturalnymi, wyróżnianymi w niniejszym tekście jako *wspólnoty*. Dla czytelności opisu warto wprowadzić w tym miejscu pojęcie „wspólnot wyobrażonych”, spopularyzowane przez Benedicta Andersona i analizowane przezeń na przykładzie instytucjonalnie wykreowanej, imperialnej „wspólnotowości” brytyjskiej (Anderson 1997). Odgórnie dekretowane reformy podziału terytorialnego państw zwane są procesami „regionalizacji”; Unia Europejska kładzie nacisk na zrównoważony rozwój swoich „regionów” (w rzeczywistości jednostek pomiaru statystycznego, fr. *unités territoriales statistiques*); prawnym reprezentacjom mieszkańców budynków wielorodzinnych w Polsce nadano ustawową nazwę „wspólnot” mieszkaniowych (mimo iż żadne więzy pokrewieństwa nie łączą ze sobą właściciele lokali). W każdym z tych przypadków dochodzi do semantycznych manipulacji, które wymagałyby cierpliwego rozwikłania w osobnym tekście.

Wspomnijmy jeszcze o kontrowersyjnych praktykach opatrywania zaszczytnymi tytułami instytucji do tego nieuprawnionych. Tak stało się w przypadku podmiotu państwowego o nazwie „Polska”, po II wojnie światowej przemieszczonego terytorialnie, zdeformowanego ludnościowo (w drodze przymusowych przesiedleń do wewnątrz i na zewnątrz nowo zakreślonego terytorium) oraz skolonizowanego politycznie przez sąsiednie mocarstwo. Przeważająca większość badaczy i komentatorów przyjmuje sentymentalny, tj. niezbyt odpowiadający kanonom nauki, sposób radzenia sobie z problemem nieadekwatności obydwu podmiotów: przed- i pojałtańskiego, skupiając się na elementach kontynuacji i bagatelizując zerwania ciągłości. Tylko nieliczni, jak prof. Andrzej Piskozub (1933–2021), nazywają rzeczy po imieniu, zachęcając do strategicznie płodnego rozwoju refleksji (Piskozub 2016).

⁴ Inna propozycja leksykalna to „etniczne państwo narodowe” (Sadowski 2023, s. 65–66), propozycja dyskusyjna o tyle, że w jej ramach sfera kultury utożsamiona jest z etnicznością, natomiast sfera polityki, oderwana od nich obu, pozostaje jakby zawieszona w próżni.

Alternatywy – świat

W latach 70. XX w. międzynarodową publiczność zachwycił manifest niemiecko-brytyjskiego ekologa, E.F. Schumachera, zatytułowany: *Małe jest piękne*. Pośród natłoku programów promujących ekstensywne planowanie gospodarcze, rozwój makrostruktur, wydajność i rentowność, Schumacher przypominał o czynniku ludzkim jako kluczowym punkcie odniesienia dla wszelkich działań reformatorskich. Autor *Małe jest piękne* występował w obronie prymatu człowieka nad strukturami instytucjonalnymi. Intelktualnej inspiracji Schumacherowi dostarczył nieznany szerzej Leopold Kohr (1909–1994), urodzony w Austrii filozof ekonomii. Najważniejsze dzieło Kohra pochodzi z 1957 r. i dotyczy racjonalności podziałów terytoriów państwowych w taki sposób, by zachować prymat jednostki ludzkiej – człowieka wolnego, znajdującego spełnienie w aktywności publicznej, w odróżnieniu od „człowieka masowego”, urabianego do pasywności i zależności od instytucji opiekuńczych (Kohr 1957, s. 132).

Punktem odniesienia koncepcji Kohra była średniowieczna Europa podzielona na niewielkie, samowystarczalne jednostki państwowe, odpowiadające ideałowi starogreckiej *polis*. W roku publikacji książki za Oceanem, w Europie podpisano traktat ustanawiający Europejską Wspólnotę Gospodarczą, prototyp późniejszej Unii Europejskiej. Leopold Kohr poddawał krytyce dążenia unifikacyjne oparte na zasadzie etnokratycznej i dyskryminacji różnorodności. Jako przykład udanego podziału terytorialnego przytaczał Szwajcarię z jej kantonami nieodróżnionymi narodowościowo. Gdyby Szwajcarię podzielić według zasady narodowościowej, nieproporcjonalnie dominującą pozycję uzyskałby kanton niemieckojęzyczny. Do takiego właśnie zaburzenia proporcji doszło w historii w przypadku państw Rzeszy niemieckiej, zjednoczonych w XIX w. przez dominujące obszarowo i ludnościowo Prusy kanclerza Bismarcka. Taki też los grozi – jak dowodzi autor – Europie, jednoczonej według klucza państw etnokratycznych, która musi zostać zdominowana przez państwo najsilniejsze, czyli Niemcy.

Tendencje centralizacyjne i unifikacyjne, również w aspektach ideologicznych, stają się na tyle przykre i dotkliwe dla wolności człowieka, że prowokują do inicjatyw, mających na celu odcięcie od źródeł przymusu i zbudowanie alternatywnego świata. Titus Gebel, niemiecki milioner, który przyjął obywatelstwo Monako, propaguje ideę „wolnych miast prywatnych”, zorganizowanych na podobieństwo

podmiejskich osiedli grodzonych, zarządzanych przez komercyjną firmę, której zadaniem jest wszechstronna dbałość o potrzeby mieszkańców. Jeśli ekolodzy chcą uciec od industrialnego zgiełku, jeśli socjaliści chcą sobie budować wspólnotę własności, jeśli osoby religijne czują się osaczone w coraz bardziej laicyzującym się świecie, dlaczego nie stworzyć im warunków do pokojowego zasiedlenia, pozbawionego wrogich, irytujących interferencji – pyta autor opracowania, mającego już trzecie wydanie książkowe (Gebel 2023). Idea frapująca, tym bardziej, że w świecie funkcjonuje już kilkanaście analogicznych inicjatyw. Ich twórcy i sympatycy spotykają się na dorocznej konferencji organizowanej w Pradze i transmitowanej online.

Z drugiej jednak strony, na chwilę obecną wszystkie wspomniane inicjatywy napotykać problemy prawne w relacjach z administracjami tradycyjnych państw, zazdrosnych o własną suwerenność. Pojawiają się doniesienia medialne o aresztowaniach, karach finansowych i procesach sądowych. Sam Titus Gebel, starając się zachować podejście maksymalnie legalistyczne, w swojej książce nie potrafi udzielić przekonującej odpowiedzi na pytania o obowiązek podatkowy czy obowiązek służby wojskowej na rzecz państwa goszczącego, o prawo sił policyjnych do wstępu na terytorium prywatnego miasta itp. Powstaje również wątpliwość, czy programowa depolityzacja dobrze sytuowanych kandydatów do planowanych miast prywatnych jest pożądanym kierunkiem rozwoju cywilizacji. Projekt wypada zatem ocenić jako rozwojowy, ale pozostający wciąż w fazie eksperymentalnej.

Alternatywy – Polska

W niniejszym punkcie chciałbym przyjrzeć się alternatywom rozwijanym w Polsce, przy czym stanowisko własne autora niniejszego tekstu nie pozwala mi mówić o żadnych alternatywach, jeśli chodzi o dziedzictwo Rzeczypospolitej. W jego opinii dziedzictwo to powinno być traktowane jako dobro podlegające szczególnej ochronie i zabezpieczone przed uzurpatorskimi ingerencjami. Spójrzmy jednak na opcje rozwijane wspólnie.

Pierwszą z nich nazwałbym dziełem kosmity, który w swoim pozaziemskim świecie przyzwyczajony jest do tego, że istoty rozumne mają po trzy głowy i dziesięć kończyn. Kiedy więc pojawia się na planecie Ziemia i dostrzega postacie ludzkie, w umyśle rodzi mu się tylko jeden wniosek: to nie mogą być istoty rozumne! Tak właśnie o „irokezach Europy” wypowiadał się niesławnej pamięci Fryderyk Pruski, mający na myśli Polaków, czyli naród, któremu jego państwo zawdzięczało wszak

suwerenny byt. I takie też „kosmiczne” spojrzenie na Polskę prezentuje dziś kulturoznawca Jan Sowa w głośnej rozprawie *Fantomowe ciało króla*. Awangardowy badacz stara się dowieść, że Polska nigdy nie istniała; jej nazwę zapisuje przekreśloną czcionką: „Polska”. Dlaczego tak? Ponieważ to, co w historii istniało pod nazwą „Polski” i „Rzeczypospolitej” nie odpowiada – tu cytat – „jakiegokolwiek definicji państwowości” (Sowa 2011, s. 34), pozostając „zupełnie niedostosowane do nowoczesnych form organizacji społecznej, politycznej i gospodarczej, które kształtują się w Europie od wczesnej epoki nowożytnej” (Tamże, s. 239). Należy dodać, że mowa tu o zestawie definicji dostępnych na planecie badacza, w jego duchowej ojczyźnie, na którą składają się: psychoanaliza Lacana i Žižka, postmodernizm Derridy, postmarksizm oraz podobne im „planety”, istotnie *bardzo egzotyczne* względem tego, co stanowi o dziedzictwie polskości. Analizy inspirowane przywoływanymi autorytetami prowadzą autora do wniosku, iż: „Nie ma ani państwa takiego jak «Polska», ani też polskiego narodu” (Tamże, s. 338), zaś porozbiorowe „*nieistnienie Rzeczypospolitej było gwarantem stabilności w regionie*” (Tamże, s. 402, wyróżnione w oryginale).

Oto próbka argumentacji autora dotyczącej podatków. Przedrozbiorowa Rzeczpospolita znana była z bardzo liberalnego podejścia do tej kwestii i wydawać by się mogło, że dla każdego zainteresowanego byłaby to wiadomość budująca. Jednak nie dla awangardowego kulturoznawcy, dla którego również i ten element w ocenie Rzeczypospolitej „jest kolejną okolicznością negatywną ze względu na rolę, jaką w formowaniu się nowoczesnego państwa demokratyczno-kapitalistycznego odegrał mechanizm nakładania i ściągania podatków” w trybie centralistycznego absolutyzmu państwowego (Tamże, s. 184). Innymi słowy, zagranica ma zawsze rację, tubylcy są zbyt mało imitacyjni, zaś po najnowszej wersji prawdy należy sięgać do awangardy literatury światowej.

Problematyczność propozycji autora ujawnia się, gdy wyobrazimy ją sobie przestrzennie. Awangarda sytuuje się zawsze na przedzie, a dziedzictwo w głębi (jeśli w ogóle). Gdyby głębię uzależnić od zasilania z kierunku zewnętrznego horyzontu, to w miejsce państwa jako samobieżnego wehikułu otrzymamy państwo-przyczepę, użyteczną tylko wtedy, gdy pozostaje podpięta pod zewnętrzne źródło ruchu. Dobrze, że autor tak niekonwencjonalnych refleksji funkcjonuje poza sektorem bezpieczeństwa narodowego. Akademia sztuk pięknych, gdzie wykłada,

wydaje się właściwym miejscem dla rozbudzenia wyobraźni słuchaczy wizjami istot z trzema głowami i dziesięcioma kończynami.

Poważniej – z punktu widzenia bezpieczeństwa narodowego – sprawa przedstawia się w przypadku innego autora, do chwili przejścia na emeryturę pełniącego funkcję dyrektora politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych. Autor ów, absolwent moskiewskiego instytutu spraw międzynarodowych z czasów sowieckich, MGIMO, w opublikowanej niedawno *summie* przemyśleń rozwija alternatywną panoramę dziejów Polski od zarania dziejów aż po katastrofę smoleńską oraz reset stosunków dyplomatycznych z Rosją, którego sam był dumnym współtwórcą (Bratkiewicz 2021). Sążniste rozważania przenika wspólna idea, którą można by streścić następująco: historyczne formacje ustrojowe Rzeczypospolitej upadły, ponieważ w pełni sobie na to zasłużyły. W konsekwencji nie ma żadnej ciągłości, nie ma kontynuacji. Istniejemy tylko my, kreatorzy tego, co tu i teraz. Nominalizm analizy łączy się u autora z woluntaryzmem prowadząc do stanowiska, które za amerykańskim politologiem Claesem Rynem nazwę współczesnym jakobinizmem (Ryn 1991).

Historyczni jakobini z okresu rewolucji francuskiej czuli się upoważnieni do narzucania własnych, terrorystycznych porządków w państwie siłą moralnego przekonania o słuszności swoich działań. Pełne jadu, cynizmu i buty rozważania ambasadora Bratkiewicza dowodzą analogicznej postawy części elit wobec instytucji państwa, które po prostu im się należy jako współczesnym modernizatorom, przejmującym władzę po PRL-owskich poprzednikach i kontynuującym moralną edukację narodu, czy raczej idąc za poetyką tekstu, „skupisk siorbiącego i mlaszczącego ludu”, zasłuchanego w opowieści politycznego szkodnika Jarosława Kaczyńskiego (Bratkiewicz 2021, s. 454). Zapierająca dech w piersiach liczba 788 miejsc w tekście, w których pojawia się nazwa partii Prawo i Sprawiedliwość (pomijając cytaty ze źródeł zewnętrznych) nie pozostawia wątpliwości, jak wielki moralny ból wywołuje w autorze obecność w państwie nieuprawnionej, „tradycjonalistycznej” siły politycznej. *Modus operandi* jej niskiego wzrostem przywódcy zostaje zidentyfikowany jako „despotyzm wschodni przykrojony do miar polskich, taki kurdupli stalinizm” (Tamże, s. 489).

Schemat analizy ostatecznie nie odbiega od znanej i zgranej dychotomii: dobrego modernizmu przeciwstawionego złemu tradycjonalizmowi. Na tę skalę analityczną nakłada się skala polityczna: elit uprawnionych do rządzenia – i tłumu uprawnionego do podległości. Całkowicie niewiarygodnie wypada próba utożsamienia współczesnych

„pisowskich” dyplomatów i naukowców, „pisowskich” działaczy i analityków – z polityką przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, rzekomo wiążącą jej siły na wschodzie i oddalającą przez to od Europy. Trudno też nie uśmiechnąć się, gdy mityczny dobry Zachód (przeciwieństwo „pisowskiego”, *ergo* „eurazjatyckiego” tradycjonalizmu) utożsamiony zostaje z sekciarskim jakobinizmem. Charakterystyki Zachodu z publikacji Bratkiewicza oraz powiedzmy, Pierre’a Manenta, różnią się od siebie tak bardzo, jak bardzo pycha różni się od pokory, butna kreacja pola semantycznego i dehumanizacja przeciwnika od metodycznego zgłębiania dziedzictwa autentycznego.

Zakończenie

W niniejszym tekście zaproponowano typologię podmiotów ładu publicznego, w tym międzynarodowego, argumentując na rzecz afirmacji centralnej roli wolnych osób ludzkich w architekturze życia publicznego. Zwrócono uwagę na różnicę pomiędzy osobą kwalifikowaną moralnie a jednostką statystyczną rejestrowaną urzędowo. W obliczu współczesnych manipulacji semantycznych, będących skutkiem substytucji wspólnot naturalnych przez instytucje opiekuńcze, wskazano na potrzebę precyzyjnego posługiwania się kategoriami pojęciowymi. Przedyskutowano wybrane propozycje alternatywnego radzenia sobie z instytucjonalną gigantomanią oraz cywilizacyjnym przebudźcowaniem, a w przypadku polskim zdemaskowano dwie próby manipulowania dziedzictwem narodowym, zgłaszane z ideowych pozycji modernistycznej imitacyjności.

Na podstawie przeprowadzonych analiz rysują się dwa scenariusze, obydwa negatywne dla spójności społecznej definiowanej kategorią narodu. W najbliższej przyszłości należy spodziewać się dalszego rozrostu instytucjonalnej maszyny biurokratycznej, w wymiarze krajowym i międzynarodowym oraz dalszego ograniczania głosu wolnych jednostek ludzkich. Scenariusz komplementarny, związany z projektem „wolnych miast prywatnych” polegać może na dobrowolnym wycofaniu się najbardziej wykształconej i mającej części ludzkich wspólnot do enklaw, w których odgradzą się murem od problemów uboższych i mniej życiowo zaradnych mas ludzkich.

Żeby jednak nie kończyć pesymistyczną nutą, ostatnia myśl tego artykułu pragnie wyjść poza poczynione rozważania i odwołać do nieprzewidywalnej przyszłości. Okazją niech będą obserwacje poczynione przez autora na wyspie Uznam. Jest to obszar dzielony między terytoria państwowe Polski i Niemiec. Największy ośrodek

miejski wyspy, leżące po polskiej stronie Świnoujście pozostawało odcięte od lądowego połączenia z resztą kraju aż do 2023 r., kiedy otwarto podwodny tunel drogowy. Od strony niemieckiej natomiast miasto obsługuje linia Deutsche Bahn, nieskomunikowana z siecią PKP. Do miasta zabudowanego identyczną jak po drugiej stronie granicy architekturą kajzerowskich kurortów ściągają tłumy niemieckich sąsiadów, pokonujących symboliczną już dziś linię graniczną na rowerach i hulajnogach elektrycznych, robiąc codzienne zakupy i korzystając z lokalnej oferty turystycznej.

Niedaleko portu znajduje się zakład fryzjerski, reklamujący się „najniższymi cenami na wyspie”. „Na wyspie” to nie znaczy – jak w okresie PRL – do linii granicznej blokowanej przez stacjonujące tam wojska sowieckie. „Na wyspie” – to znaczy w obu jej częściach, zarówno polskiej, jak i niemieckiej. Ten przykład rodzenia się oddolnej świadomości regionalnej, niesformalizowanej, niezapisanej w żadnej z instytucjonalnych umów o współpracę – zapowiada być może pewien nowy świat, który dla autora tego tekstu, urodzonego w PRL, wciąż wydaje się zagadkowy. Ale nie dla młodych ludzi, wolnych od takich skojarzeń, którzy mają szansę zbudować świat nowych wspólnot ludzkich, wykraczających poza istniejące kategoryzacje.

Literatura

- Anderson, B., 1997. *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Znak / Fundacja Batorego, Kraków – Warszawa.
- Bratkiewicz, J., 2021. *Eurazjatyzm na wspak. Polscy tradycjoniści przeglądają się w zwierciadle Eurazji i udają, że to nie oni*, Universitas, Kraków.
- Brunn, S.D., 2014. *Language, identity and boundary disputes in the emerging virtual state: challenges from the Internet, Google and social media worlds*, *European Journal of Geopolitics*, 2, 24-43.
- Deklaracja Organizacji Narodów Zjednoczonych o prawach ludności rdzennej*, 2007.
www.un.org/esa/socdev/unpfii/documents/DRIPS_Polish.pdf.
- Dmowski, R., 1927. *Zagadnienie rządu*, Nakładem Obozu Wielkiej Polski, Warszawa.

- Durkheim Emile, 2006 [1897]. *Samobójstwo. Studium z socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Gebel, T., 2023. *Free Private Cities. Making Governments Compete For You*, Free Cities Foundation, Liechtenstein.
- Iwanow, M., 1991. *Pierwszy naród ukarany. Stalinizm wobec polskiej ludności kresowej (1921–1938)*, Omnipress, Warszawa.
- Jan Paweł II, 1995. *Od praw człowieka do praw narodów. Przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, w: K. Wojtyła, 2011, *Filozof i papież. Wybór tekstów*, Oficyna Naukowa, Warszawa, s. 501–518.
- Jundo-Kaliszewska, B., 2019. *Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Karwat M., Ziólkowski J. (red.), 2013. *Leksykon pojęć politycznych*, Elipsa, Warszawa.
- Kohr, L., 1957. *The Breakdown of Nations*, Rinehart, New York.
- Machiavelli, N., 2023 [1532]. *Książę. Ponadczasowe dzieło o władzy, strategii i podstępnie*, Prześwity, Warszawa.
- Madajczyk, P., 2012. *Inżynieria społeczna jako narzędzie badawcze*, [w:] P. Madajczyk, P. Popieliński (red.), *Inżynieria społeczna. Między totalitarną utopią a cząstkowym pragmatyzmem*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa, s. 7–28.
- Manent, P., 2008. *Racja narodów. Refleksje na temat demokracji w Europie*, Sprawy Polityczne, Elbląg.
- Marchlewska, M. i in., 2023. *Czy i jak identyfikujemy się dziś z Polską? Raport segmentacyjny*, Instytut Psychologii PAN, Warszawa.
- Mazurkiewicz, P., 2001. *Europeizacja Europy. Tożsamość kulturowa Europy w kontekście procesów integracji*, Studium Generale Europa, Warszawa.
- Piskozub, A., 2016. *Sarmackie dziedzictwo. Traktat o czterech rodzimych ojczyznach*, Elset, Gdańsk.
- Renault, A. (red.), 1999. *Histoire de la philosophie politique*, t. 4, *Les critiques de la modernité politique*, Calmann-Lévy, Paris.
- Ryn, C.G., 1991. *The New Jacobinism. Can Democracy Survive?*, National Humanities Institute, Washington.
- Sadowski, A., 2021. *Pogranicze a państwo narodowe*, [w:] M. Dębicki i in. (red.), *Granice, pogranicza i dalej – niekończąca się przygoda. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Zbigniewowi Kurczowi*, Scholar, Warszawa, s. 59–72.
- Sowa, J., 2011. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Universitas, Kraków.

- Stalin, J., 1949 [1929]. *Kwestia narodowa a leninizm. Odpowiedź towarzyszom Mieszkowowi, Kowalczukowi i innym*, Nowe Drogi, 6, s. 3–18.
- Szuł, R., 2022. *Metamorfozy Europy w świetle teorii imperiów-cywilizacji*, *Przegląd Geopolityczny*, 39, s. 55-78.
- Wilczyński, P.L., 2020. *O duchu narodów – biblijne wskazania dotyczące budowy siły narodowej*, *Przegląd Geopolityczny*, 31, s. 35-57.
- Wilczyński, P.L., 2023. *Pochodzenie i przyszłość narodów*, *Przegląd Geopolityczny*, 46, s. 42–69.
- Wilczyński, W.J., 2020. *Naród i nacjonalizm we współczesnej wojnie kulturowej*, *Przegląd Geopolityczny*, 31, s. 58-76.
- Zasieczny, A., 2016. *Krety Stalina. Jak agenci Stalina przejęli władzę nad Polską 1939–1945*, Bellona, Warszawa.

Streszczenie:

W niniejszym tekście zaproponowano typologię podmiotów ładu publicznego, w tym międzynarodowego, argumentując na rzecz afirmacji centralnej roli wolnych osób ludzkich w architekturze życia publicznego. Zwrócono uwagę na różnicę pomiędzy osobą kwalifikowaną moralnie a jednostką statystyczną rejestrowaną urzędowo. W obliczu współczesnych manipulacji semantycznych, będących skutkiem substytucji wspólnot naturalnych przez instytucje opiekuńcze, wskazano na potrzebę precyzyjnego posługiwania się kategoriami pojęciowymi. Przedyskutowano wybrane propozycje alternatywnego radzenia sobie z instytucjonalną gigantomanią oraz cywilizacyjnym przebudźcowaniem, a w przypadku polskim zdemaskowano dwie próby manipulowania dziedzictwem narodowym, zgłaszane z ideowych pozycji modernistycznej imitacyjności.

Słowa kluczowe: wolna osoba ludzka, wspólnota, instytucja, naród, dziedzictwo.